

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONIS

Nr 3 (1303)

Niedziela 18 stycznia 1987 r.

Rok XXIX

POMOC KOŚCIOŁOWI W POTRZEBIE

● Kościół milczący, Kościół cierpiący to miliony naszych braci współwyznawców, miliony, o których tak łatwo zapominaamy. A przecież troska o Kościół nie ciąży jedynie na kapłanach, ciąży również na każdym z nas. Cóż zatem czynić? Przede wszystkim się modlić. Modlić się za tych, którzy w imię wiary cierpią, którzy poprzez publiczne sławienie Boga narażeni są na represje i więzienie.

Trzeba nam również o ich cierpieniach informować. Cały świat powinien poznać trud codzienny Kościoła Milczenia. Trwa on bowiem nie tylko by chwalić Najwyższego, ale również by tam gdzie to możliwe mogły wspólnoty wiernych kwitnąć i rozwijać się. To wszystko dzięki nowym, nieznanym męczennikom. Ilu ich jest? Setki, tysiące...?

● W końcu powinniśmy im pomagać, pomagać materialnie, finansowo. Każda forma tej pomocy ma swoje znaczenie, każda droga pozwalająca jej dotrzeć do celu jest dobra. Wydaje się jednak, że najskuteczniej można działać poprzez powołaną do tego celu instytucję — Pomoc Kościołowi w Potrzebie. (Aide à l'Eglise en Détresse, Secrétariat National en France, 50, rue de Marly, 78750 Mareil-Marly, B.P. 1).

Pomoc Kościołowi w Potrzebie rozpoczęła swoją działalność pod nazwą Pomoc Księżom ze Wschodu już w 1947 roku. Inicjatorem i ojcem tej inicjatywy był holenderski ksiądz Werenfried, dzisiejszy jej asystent duchowy. U podstaw jego zaangażowania odnaleźć można nieprzepartą chęć przewyciężenia nienawiści. W rzeczywistości zdolna jest do tego tylko miłość chrześcijańska. Doświadczenia wojenne, skutki światowego kataklizmu, a przede wszystkim żywa, głęboka wiara uczyniły swoje.

Początkowo działania jego i jego

pierwszych współpracowników charakteryzowały się niezwykłą, spontaniczną wolą pomocy bliźniemu znajdującemu się w potrzebie. Potrzeby te zaś dotyczyły najistotniejszego wymiaru człowieka, jego duszy. Zatem możliwość praktykowania wiary, wychowywania w niej, jej pogłębiania i pielęgnacji należała i należy do fundamentów działania Pomocy Kościołowi w Potrzebie. Z czasem organizacja ta rozrosła się, ustrukturalizowała. Jej cel i treść powołania pozostały jednak niezmiennie.

Pierwsze działania dotyczyły uchodźców z ziem należących przed wojną do Niemiec. Wśród nich było około sześciu milionów katolików; pozbawionych swoich duszpasterzy, niemożących swobodnie wypełniania swego kultu. Bardzo szybko instytucja ta ob-

jęła swoją opieką również chrześcijan w krajach komunistycznych. To oni właśnie znajdowali się w szczególnej potrzebie. Możliwości w tej materii były jednak ograniczone. Nieco później objęto opieką chrześcijan z Trzeciego Świata, tak że dziś poza Europą Zachodnią, USA i Australią nie ma miejsca gdzie Pomoc Kościołowi w Potrzebie nie dotarłaby ze swoją akcją.

Zasadnicza działalność Pomocy Kościołowi w Potrzebie obejmuje jakby trzy zwarte grupy problemów. W oparciu o nie ukształtowały się zatem następujące komisje tej organizacji: Kościół uchodźców, Kościół prześladowany, Kościół zagrożony.

Problem uchodźców zdaje się ciągle być nie doceniany przez opinię publiczną. Ich samych jest około 20 milionów, w tym około 70 proc. kobiet i dzieci. Pozbawieni domostw, miejsc rodzinnych odnajdują się często w sytuacji dalekiej od możliwości spełnienia swoich podstawowych potrzeb tak duchowych, jak materialnych. W 1981 roku na Filipinach Jan Paweł II stwierdził z całą stanowczością o potrzebie włączenia pomocy uchodźcom w misję Kościoła Powszechnego.

Kościół prześladowany to przede wszystkim ten w krajach systemu ideologicznego. W większości wypadków chodzi o Kościół w państwach komunistycznych. Możliwości skutecznej akcji w tej dziedzinie są jednak ograniczone. Tym niemniej należy dwoić wysiłki, by pomoc tę móc kontynuować. Dotyczy ona głównie tego fenomenu, który nazywany bywa Kościołem Milczenia.

Wreszcie Kościół zagrożony. Jego działalność dotyczy głównie Trzeciego Świata. Wojny, rewolucje, przestania wstrząsające życie wspólnot na-

(Dokończenie na str. 2)



Ks. Werenfried

(Dokończenie ze str. 1)

rodowych, czy etnicznych zagrażają również istniejącemu tam Kościołowi. Zabezpieczenie jego podstawowych funkcji należy właśnie do sfery działania tej Komisji.

Oczywiście skala problemów, z którym boryka się Pomoc Kościołowi w

Potrzebie jest o wiele szersza. Podobnie bogate i różnicowane są metody jego oddziaływania. Warto w tym miejscu wspomnieć tytułem przykładu choćby wydawanie i przysyłanie potrzebującym ksiąg religijnych i liturgicznych. Jakże ma to znaczenie zrozumie tylko ten, kto potrafi sobie wyobrazić jakim skarbem jest na przykład Biblia

dla chrześcijanina z Związku Sowieckiego.

Czy cel, który postawiła sobie Pomoc Kościołowi w Potrzebie zostanie zrealizowany i w jakiej skali zależeć będzie właśnie od nas, od chrześcijan wolnego świata. Czy mamy tego pełną świadomość?

KOŚCIÓŁ MĘCZENNIKÓW

Zauważyliście chyba, iż w cudownym opowiadaniu o Bożym Narodzeniu znajdujemy obok siebie wielkość i pokorę, ubóstwo i bogactwo, nędzę i radość. (...) Oto przedmiot radości, oto Zbawiciel oczekiwany od tylu wieków: biedne niemowlę w żłobie znajdującym się w głębi ciemnej groty. Zrozumieć coś podobnego można tylko poprzez pokorną wiarę. Trzeba się pochylić do poziomu dziecięcia w żłóbku, trzeba upaść na kolana.

Biedni rodzice z dzieckiem w żłobie... Tak zaczyna się historia naszego zbawienia, historia Kościoła. To narodzenie w niezwykle skromnych warunkach napędza nas wielką wewnętrzną radością.

Co ma wspólne narodzenie Jezusa rozśpiewane w naszych sercach z męczeńską śmiercią św. Szczepana, diakona skazanego jak bluźniercę. Szczepan powiada: „Widzę niebo i Syna Człowieczego stojącego po prawej stronie Boga.” W ten sposób daje on świadectwo swojej wiary. Nam również Boże Narodzenie otworzyło niebios a i nie powinniśmy o tym zapominać. Nie wolno nam nieba tracić z pola naszego widzenia.

Męczeństwo św. Szczepana było jego Bożym Narodzeniem. Bowiemy śmierć Świętego jest „narodzeniem się dla nieba”. Wszak całe życie Jezusa zmierzało do ofiary Jego życia. Poniósł ją w imię miłości do człowieka, do każdego człowieka. „Nie ma bowiem większej miłości niż oddać życie swoje, za tych, których miłujemy”.

Chyba nigdy Kościół nie był bardziej Kościołem męczenników jak w dobie obecnej. Ich krew płynie we wszystkich reżymach totalitarnych, bez znaczenia jaką ideologią się afiszujących, tym niemniej, gwoli sprawiedliwości, wypada stwierdzić, że szczególnie dramatyczne położenie chrześcijan ma miejsce w państwach odwołujących się do ideologii marksistowskiej.

Jak tu nie wspomnieć o skrajnym przypadku Albanii, która już w 1967

roku ogłosiła się oficjalnie „pierwszym krajem ateistycznym świata”. Od tego czasu jakiegokolwiek publiczny gest, znak religijny jest tam nielegalny. W roku 1973 jeden z ostatnich księży albańskich przebywający w obozie koncentracyjnym, Stefan Curtis, został skazany na śmierć za ochrzcenie dziecka jednej ze współwięźniarek.

Stłumiony głos prześladowań chrześcijan nie dociera do nas z tym samym natężeniem ze wszystkich krajów, w których mają one miejsce. Szczególnie zagłuszany jest on w krajach komunistycznych. Tu na Zachodzie żyjąc w krajach wolnych nie zdajemy sobie sprawy, czym jest Kościół zredukowany do milczenia, gorzej, do okłamywania innych. Jak trudno wyobrazić sobie klimat podejrzliwości, donosicielstwa, terroru sztucznie stwarzany, by kapłani tego samego kraju nie mogli mieć do siebie wzajemnie zaufania.

Należy zatem lepiej poznać rzeczywistość Kościoła męczenników, by móc obalić dzielące nas mury, których trwałość wyznacza nie tylko polityka poszczególnych rządów, ale również i nasza ignorancja. Chrześcijanom żyjącym w wolnym świecie nie wolno milczeć na temat Kościoła Milczenia. Po swoim powrocie z wizyty w krajach komunistycznych, kardynał Etchegaray mówił: „Kiedy w przyszłości poznamy w całej jasności pulsujące i przedziwne życie Kościoła męczenników, świat cały rzuci się przed nim na kolana, by ich uczcić i śpiewać chwałę Boga”.

W czasie Drugiego Soboru Watykańskiego, biskupi Ukraińcy żyjący na wygnaniu zwrócili się listownie do wszystkich Ojców Soboru protestując w imieniu 245 biskupów zamordowanych lub uwięzionych, 61 tysięcy księży zaginionych bez śladu i milionów wiernych deportowanych, prześladowanych, czy zabitych za „żelazną kurtyną”. Warto również przypomnieć, że z 16 biskupów litewskich zesłanych na Syberię w czasie tzw. wyzwolenia tyl-

ko 4 powróciło żywych. A kto zna los Kościoła grecko-katolickiego w Rumunii, czy na Ukrainie, żyjącego dziś w katakumbach XX wieku? Dramatycznie wygląda także sytuacja Kościoła w Czechosłowacji, gdzie każdy kapłan musi mieć zezwolenie partii na wykonywanie czynności duszpasterskich. W kraju tym jeszcze do dziś około 4 tysiące zakonnic żyje w tzw. klasztorach koncentracyjnych. Zresztą do roku 1950 zginęło w nich na ciężkich robotach ponad 9 tysięcy sióstr. (...).

Wymienione wyżej przykłady nie mają na celu przekonywania o sile Kościoła Milczenia. Ona i tak nie ulega najmniejszej wątpliwości. Chodzi natomiast o przerwanie w tym względzie milczenia opinii publicznej, o wzbudzenie w nas dumy z przynależności do tego samego Kościoła. Chodzi również o wykrzesanie więcej odwagi i miłości, by żyć pełniej naszą wiarą, by modlić się za naszych prześladowanych braci oraz ich prześladowców.

Nie chodzi także o wyciąganie trupów i potrząsanie nimi by wzbudzić nienawiść. Chodzi jedynie o znajomość spraw zbyt zapomnianych. Ci bowiem, którzy dziś znoszą prześladowanie za wiarę nie oczekują niczego więcej, prócz prawdy i sprawiedliwości. W możliwym dla nas wymiarze musimy im ją oddać. Na tym zasadzać się powinna nasza chrześcijańska solidarność. A już napewno nie wolno nam zapomnieć modlić się za nich. Przestroga i wyrzutem sumienia niech nam będzie skarga jednego z naszych prześladowanych braci: „Wy będąc wolnymi zaniedbujecie to, co my skuci w łańcuchy z takim oddaniem pielęgnujemy.”

Ks. Alfons Marcel Stopa, OMI

Tytuł pochodzi od redakcji. Na tekst ten składają się przeredagowane fragmenty homilii wygłoszonej przez ks. Stopę 26 grudnia br. w Kościele Polskim w Paryżu.

Red.

PIERWSZE KROKI W MODLITWIE*

DRUGI KROK — ZNAK KRZYŻA



Mówiłem o tym, że trzeba nauczyć się modlić każdego dnia. Dzisiaj chciałbym przytoczyć tekst pochodzący z trzeciego wieku naszej ery: „Tradycja apostołska” Hipolita z Rzymu. Znajdujemy w nim ślady praktyk Kościoła dotyczących codziennej modlitwy i jej godzin.

„Niech wszyscy wierni, mężczyźni i kobiety, budząc się ze snu, przed podjęciem jakichkolwiek zajęć, obmywają ręce (na znak oczyszczenia zarówno duchowego jak i fizycznego) i modlą się do Boga. Później niech idą do swoich zajęć. A jeśli ma miejsce nauczanie chrześcijan, niech każdy w nim uczestniczy. W dniu kiedy nie ma nauczania, niech każdy weźmie w ręce świętą księgę (chodzi o Biblię) i zagłębi się w lekturze tego, co wydaje mu się ważne.

Jeśli jesteś w domu o godz. 3, módl się i chwal Boga; a jeśli jesteś gdzie indziej, gdy przychodzi ten moment,

módl się do Boga w twym sercu, bo o tej godzinie Chrystus został przybity do krzyża.

Tak samo módl się raz jeszcze o godz. 6, gdyż o tej godzinie zapadła ciemność, a Chrystus był ciągle przybity do krzyża. Tak więc należy się modlić z całego serca.

O godz. 9 raz kolejny módl się i chwal Boga naśladując dusze sprawiedliwych, którzy chwalą Tego, który nie kłamie, który pamiętał o swoich świętych i który posłał Słowo aby ich nauczać. O tej właśnie godzinie wylała się woda i krew z przebitego boku Chrystusa.

Módl się również przed udaniem się na spoczynek.

Okolo północy wstań, obmyj ręce i módl się. Jeśli twoja żona jest z tobą, módlcie się razem. A jeśli nie jest jeszcze wierząca, udaj się na modlitwę do innej izby. Następnie wróć do łóżka.

Nie bądź leniwy w modlitwie”.

Czyż nie wydaje się wam wspaniały ten tekst napisany przed około 18 wiekami? Od zarania Chrześcijaństwo zdawali sobie sprawę z ważności modlitwy, obowiązku, który mieli do wypełnienia w tej duchowej świątyni, jaką tworzy Kościół. Myślicie może, że ludzie mieli wówczas czas? Jesteście w błędzie. Nigdy nie mieli i nie mają, czasu. Zresztą to Bóg im go daje. Trzeba go zatem należyście wykorzystać.

:-:

Wskażę wam najprostszyszy sposób modlenia się. Znamy go wszyscy. To znak krzyża, znak za pomocą którego naznaczymy całe ciało, od czoła do piersi, od jednego ramienia do drugiego, znacząc krzyżem nas samych, jak mamy to w zwyczaju na Zachodzie. Hipolit, którego cytowałem, mówi właśnie o tym znaku. Zastanówmy się nad jego znaczeniem.

Po pierwsze jest to modlitwa gestem. Modlitwa ciała i ducha. Nie wystarczy zatem tylko myśleć. Trzeba również z aktem modlitwy złączyć cały swój fizyczny byt. Cała nasza egzystencja poddana jest mocy miłości Bożej, miłości, którą On nam ofiaruje.

Dlaczego znak krzyża? Jest to bowiem przypomnienie znaku, którym naznaczeni zostaliśmy po raz pierwszy podczas chrztu, a potem podczas bierzmowania. Ochrzczony nosi na sobie znak krzyża Chrystusowego. W 9 rozdziale Księgi Ezechiela (werset 4) Bóg przywołuje pewnego męża i mówi mu: „Przejdź przez środek miasta, przez środek Jerozolimy, i nakreśl ten znak TAW¹⁾ na czołach mężów, którzy wzdychają i biadają nad wszystkimi obrzydliwościami w nim popełnionymi”. W godzinie Sądu Ostatecznego, wyjaśnia prorok, wszyscy ci, którzy będą naznaczeni świętym znakiem TAW, będą oszczędzeni przez Boskiego Anioła. Przypomina to też Paschę. W rozdziale 7 (werset 3) „Apokalipsy” apostoł Jan przywołuje tych, których czoło będzie nosiło znak Baranka.

Kard. Jean-Marie LUSTIGER
(Tłum. Elżbieta Grześkowiak)

1) Litera TAW w starożytnym alfabecie hebrajskim miała kształt krzyża. Znak ten był symbolem ocalenia niewinnych.

* „Premiers pas dans la prière”, Nouvelle Cité, Paris, 1986.

KRONIKA

PAPIESKIE ORĘDZIE NA XX ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

11 grudnia w Watykanie zaprezentowane zostało na konferencji prasowej, prowadzonej przez kard. R. Etchegaraya, przewodniczącego Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”, orędzie Jana Pawła II na XX Światowy Dzień Pokoju, który obchodzony jest 1 stycznia. Tytuł tegorocznego orędzia brzmi: „Rozwój i solidarność — drogi wiodące do pokoju”.

Po przypomnieniu, że inicjatywę obchodzenia pierwszego dnia roku kalendarzowego jako Światowego Dnia Pokoju podjął przed 20 laty papież Paweł VI, Ojciec św. pisze: „Wybrany przeze mnie temat tegorocznego orędzia czerpie natchnienie z tej oto głębokiej prawdy o człowieku: wszyscy stanowimy jedną ludzką rodzinę. Przychodzając na świat, mamy udział z każdą ludzką istotą w tym samym dzieństwie i w tym samym rodowodzie. Owa jedność wyraża się w całym bogactwie i różnorodności rodziny ludzkiej wielorakością ras, kultur, języków i dziejów. Jesteśmy przeto posłani, aby podstawową solidarności rodziny ludzkiej uznać za zasadniczy warunek współżycia na tej ziemi”.

Następnie Ojciec św. omawia rolę rozwoju i solidarności w budowaniu pokoju między narodami. Orędzie kończy słowami: „Apeluję do was wszystkich, gdziekolwiek jesteście, cokolwiek robicie, abyście w każdej istocie ludzkiej dostrzegali oblicze brata lub siostry. Znacznie większe od tego, co nas oddala i dzieli, jest to, co nas jednoczy — nasze wspólne człowieczeństwo”.

● Ojciec św. mianował stałym obserwatorem Stolicy Świętej przy ONZ bpa Renato Martino. Abp R. Martino urodził się w 1932 r. w Salerno we Włoszech. Ostatnio pełnił funkcję pronuncjusza apostolskiego w Tajlandii i Singapurze oraz delegata apostolskiego w Laosie, Malezji i Brunei.

● W rezydencji Prymasa Polski w Warszawie odbyło się kolejne posiedzenie Prymasowskiej Rady Społecznej. W toku obrad omówiono szereg zagadnień dotyczących kształtowania postaw młodego pokolenia, warunków jego życia i rozwoju. Przedstawiono również poglądy członków Rady na ewolucję sytuacji społecznej w Polsce w mijającym pięcioleciu.

„UN SOURIRE AU GOULAG”

Nijolė Sadunaitė, Collection „Témoins”, Paris, 1986



Nowa książka międzynarodowej organizacji katolickiej udzielającej Pomocy Kościołowi w Potrzebie (L'Aide à l'Eglise en Détresse), daje poznać dziennik pewnej młodej kobiety litewskiej (37 lat), zaangażowanej katoliczki, która za swą odważną obronę wolności religijnej i praw człowieka, brutalnie deptanych w jej ojczyźnie Litwie, została skazana w 1975 r. na trzy lata obozu przymusowej pracy i na trzy następne lata wygnania na Syberię.

Lektura tego „dziennika”, który dotarł drogą konspiracyjną do Europy, osadza nas w samym sercu olbrzymiej ilości wierzących, prześladowanych za swą wiarę w Chrystusa. Czytając „dziennik” postępujemy razem z Nijolė Sadunaitė od przesłuchania do przesłuchania, od więzienia do więzienia, od obozu do obozu; nic nie jest w stanie zatrzymać machiny bezlitosnego i ateistycznego systemu usiłującego „zabić” Boga.

Dziennik ten jednak, jako nadzwyczajne świadectwo wiary, dalekim jest od siania smutku i zniechęcenia. Przeciwnie, wnosi olbrzymią dozę optymizmu i odwagi. Ten odważny uśmiech kobiety, znak zwycięstwa Miłości nad nienawiścią, Prawdy nad kłamstwem, rodzi Nadzieję. Na tle „dziennika” ukazują się olbrzymi tłum prześladowanych chrześcijan, którzy przeżywają, z podniesioną głową, mękę Chrystusa. Czyż nie są oni w „sercu Kościoła” jak przypominał o tym Jan Paweł II?: „To poprzez nich Kościół w tajemniczy sposób otrzymuje światło i moc... nasi współcześni męczennicy wzywają nas do powstania. Ukazują jak i my winniśmy postępować w dzisiejszym świecie”.

Na końcu procesu skazującego, Nijolė Sadunaitė, korzystając z prawa ostatniego słowa, oświadczyła m. in.:

„Dzień ten jest najszczęśliwszym w moim życiu. Zostałam sądzona z powodu „Kroniki Kościoła katolickiego

na Litwie”, która walczy z tyranią fizyczną i duchową skierowaną przeciw ludziom. Dlatego pragnę powiedzieć, że zostałam dziś skazana z powodu prawdy i miłości wobec ludzi! Cóż może być bardziej wartościowego w życiu jak miłość do ludzi, umiłowanie ich wolności i ich godności? Miłość bliźniego jest największą miłością; walczyć o prawa człowieka, to najpiękniejszy śpiew miłości. Oby ten śpiew zabrzmiał we wszystkich sercach.

To co przeżywam, to coś godnego pozazdroszczenia, to naprawdę błogosławiony los: nie jest to bowiem tylko walka o prawa człowieka i sprawiedliwość, lecz także cierpienie z tego powodu. Moje skazanie będzie moim triumfem. Żałuję tylko, że tak mało zrobiłam dla ludzi. Z radością pójdę w niewolę, by wyzwolić innych; równie jestem gotowa na śmierć, by tylko inni mogli godnie żyć. Zbliżając się dzisiaj do odwiecznej Prawdy — Jezusa Chrystusa — przypominałam sobie czwarte błogosławieństwo: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem ono będą nasyćeni”. Jak tu nie cieszyć się, gdy sam Wszechmocny Bóg przyrzeka zwycięstwo światła nad ciemnościami, prawdy nad błędem i kłamstwem. By rzeczywistość ta mogła się spełnić najszybciej, jestem gotowa nie tylko na więzienia, ale i na śmierć. Oby Bóg sprawił, by ten wasz wyrok okazał się błogosławionym dla was wszystkich. W tej intencji będę prosiła Pana za was wszystkich każdego dnia mego życia.

Korzystając z okoliczności domagam się uwolnienia z więzień, z obozów i szpitali psychiatrycznych wszystkich tych, którzy walczą o prawa człowieka i o sprawiedliwość. Gdy to zrobicie, okażecie waszą dobrą wolę i sprawicie, że będzie więcej zgody i miłości; w ten sposób piękna myśl „człowiek bratem dla człowieka”, stanie się wreszcie rzeczywistością”.

Apel ten jednak pozostał bez echa. System, który chce zdobyć cały świat i ujarzmić całkowicie człowieka, ukazał raz jeszcze, że jego jedyną podporą jest brutalna siła fizyczna. Na szczęście nic co niesprawiedliwe, nie jest ostateczne.

Oby poznanie tego fantastycznego świadectwa wiary, otworzyło nam oczy na wiele bolesnych spraw naszego świata i pomogło do wyboru słusznym i prawdziwym decyzji.

O. P.

O CZYM PISZĄ W POLSCE

Prawdomówność nie jest najsilniejszą stroną ministra Jerzego Urbana. Cóż, musi on przecież realizować politykę rządu, którego jest rzecznikiem prasowym. Prawda zaś należy do rządu wartości, szczególnie niemiłych władzom PRL. Zatem nic nowego pod słońcem.

Nowym natomiast w praktyce życia publicznego w Polsce wydaje się możliwość repliki, bądź prowadzenia polemiki prasowej z tak zwanym „stanowiskiem oficjalnym”. Oczywiście w pewnych ustalonych, nie bardzo zresztą wiadomo w oparciu o jakie kryteria, ramach. Na ile tego rodzaju praktyka okaże się elementem trwałym, czas pokaże. Doświadczanie podpowiada jednak przyjęcie postawy sceptycznej.

Tym niemniej nadażającą się okazję warto wykorzystywać. Tak czynić zdaje się rzecznik prasowy Episkopatu Polski, ks. Alojzy Orszulik. Ma ku temu szczególny tytuł, by nie powiedzieć obowiązek. Powodów do riposty, polemiki, jednym słowem próby odkłamywania, czy też poszukiwania prawdy, nie brakuje. Jest ich w nadmiarze.

W 51-52 numerze „Niedzieli”, częstochowskiego tygodnika społeczno-katolickiego, ks. Orszulik wykazuje nieuczciwość rzecznika prasowego rządu. Rzecz dotyczy zaprezentowanego przez Urbana na jednej z konferencji prasowych stanowiska państwa i Kościoła wobec prowadzanego obecnie w szkołach religioznawstwa.

Autor tego niedwuznacznie zatytułowanego artykułu („Minister Jerzy Urban mija się z prawdą”) przytacza i zwraca szczególną uwagę na pozycję w tym przedmiocie władz, a zarazem wyjaśnia w tej materii, zniekształcone przez Urbana, podejście Kościoła. Ma się prawo uważać, że zniekształcone świadomie i celowo. Dlaczego? Na to pytanie odpowiadać chyba nie trzeba.

Na wyżej wspomnianej konferencji prasowej minister — przypomina autor — mówił: „jednorodny program oświatowy dla całego kraju (...) powiązany jest z zasadą socjalistycznego świeckiego wychowania”. Rodzice katolicy i wierzący powinni sobie to dobrze zapamiętać — podkreśla dalej ks. Orszulik, po czym zasadę tę precyzuje. A mianowicie: „Oznacza to,

że stara się w procesie nauczania i wychowania nie tylko eliminować religijne treści, ale zastępować je treściami tzw. światopoglądu naukowego”. Ma się rozumieć samo przez się, że mowa o światopoglądzie w wydaniu marksistowsko-leninowskim.

O ile stanowisko rządu zostało przez ministra zrelacjonowane rzetelnie, choć może nie dopowiedziane do końca, o czym niżej, o tyle podejście Kościoła przeznaczył, lub prosić, sfałszował. Kościół bowiem, odwrotnie niż twierdził, nie zamierza i nie domaga się, by reprezentowany przez Niego punkt widzenia w sprawach wychowania i nauczania był jedyny. Pragnie jedynie, by go wzięto pod uwagę, by go uszanowano, tym bardziej, że większość uczących się dzieci to dzieci katolickie. Również Kościół nie występuje przeciwko nauczaniu religioznawstwa jako takiego. Może zresztą ono pełnić całkiem pożyteczne funkcje, o czym nie raz pisano na łamach prasy katolickiej. Przeciwny jest tylko nauczaniu religioznawstwa marksistowskiego, które sprowadza się do jednoznacznej i autorytatywnej krytyki religii i religioznawstwa niemarksistowskiego, do zastąpienia światopoglądu religijnego przez światopogląd komunistyczny. Na poparcie tej tezy cytuje ks. Orszulik „Politykę wyznaniową Polski Ludowej” Wiesława Mysłka, marksistowskiego w tej dziedzinie klasyka.

Ma zatem Kościół po stokroć rację, że interweniuje i porusza w tym aspekcie opinię publiczną, opinię bądź co bądź w przeważającej mierze katolicką. Ma zresztą nie tylko rację. Należy to bowiem w jakimś sensie do jego funkcji duszpasterskiej. Przypomina więc autor omawianego tu tekstu obowiązki w tej dziedzinie rodziców i nauczycieli, które sprowadzają się w gruncie rzeczy do wychowywania dzieci i młodzieży zgodnie z sumieniem rodziców.

Kończąc ks. Orszulik pisze: „Państwo polskie tradycyjnie było tolerancyjne. Czy nie można by pokazać światu także dziś, że szkoła nie będzie terenem walki światopoglądowej i walki z religią...”.

Ruch należy teraz do władz. Nie oczekujemy jednak cudów.

Cezary RUDZKI

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚW. DO WŁOSKICH ROBOTNIKÓW

Ojciec św. spotkał się z 1200 uczestnikami dwóch kongresów włoskiego świata pracy: Krajowego Kongresu Pracowników Włoskiej Akcji Katolickiej oraz V Krajowego Kongresu Chrześcijańskiego Ruchu Pracowników. Przemówienie swoje poświęcił omówieniu zagadnienia solidarności, która jest także wartością etyczną dotyczącą sumienia chrześcijańskiego.

„Solidarność daje szczególną okazję, by zaofiarować samego siebie w postawie pokojowej i konstruktywnej. Pomaga nawiązać stałe i serdeczne stosunki odpowiadające realnym potrzebom osób i wspólnot. Pomaga również przezwyciężyć samotność i odizolowanie, które często zamykają ludzi w alienacji i niemożliwości wzajemnego zrozumienia się. Drogą do przezwyciężenia różnic klasowych nie może być nienawiść i systematyczne podziały grup społecznych, a tym bardziej przemoc. Solidarność trzeba rozwijać na skalę światową, ponieważ problemy społeczne tak bardzo roszerzyły się w świecie, że aktualnie dotyczą już całej ludzkości.

Żaden naród nie może rościć sobie pretensji do zarezerwowania na własny użytek bogactw, którymi dysponuje. Również na szczeblu narodowym solidarność domaga się, by w stosunkach między przedsiębiorstwami unikać konfliktów i wyzysku, by dążyć do współpracy wielkich i małych przedsiębiorstw” — powiedział Jan Paweł II do włoskich robotników.

● Watykan przygotowuje także obszerny dokument o bioetyce, który m. in. zajmie się prawdopodobnie moralnymi implikacjami zapłodnienia w probówce.

● Kapelan szpitala w Mediolanie, w którym dokonywane są zabiegi przerywania ciąży, codziennie udziela chrztu ofiarom tych zabiegów.

● Radio watykańskie wzmacniło siłę swych nadajników emitujących audycje, co pozwala na objęcie jego zasięgiem rejonu Europy Środkowej.

● Raport UNICEF stwierdza, że co-rocennie 14 mln dzieci umiera na skutek chorób, które są uleczalne.

● Kard. R. Etchegaray, przewodniczący papieskiej komisji „Iustitia et Pax”, poinformował, że Stolica Apostolska przygotowuje dokument na temat problemu zadłużenia krajów Trzeciego Świata.

● W Kenii, Stowarzyszenie Rodziców Katolickich zaprotestowało przeciwko projektowi rozdawania środków antykonceptyjnych przez Międzynarodową Federację Świadomego Rodzicielstwa. Przydział tych środków miałby objąć nawet 10-letnie dziewczynki.

● Sąd Najwyższy w Delhi podtrzymał wyrok pierwszej instancji — karę śmierci dla zabójcy Indiry Gandhi i dwóch jego współników.

● Nowy minister obrony Filipin, R. Ileta, oskarżył partyzantów komunistycznych o łamanie rozejmu.

● EWG ogłosiła rok 1987 — rokiem ochrony naturalnego środowiska człowieka.

● New England Journal of Medicine informuje o opracowaniu nowego rodzaju badania krwi, które niemal w 100 proc. pozwala wykryć wszystkie formy raka, w bardzo wczesnej fazie.

● Miesięcznik teoretyczno-polityczny KC KPCz „Nowa Myśl” opublikował artykuł o „podziemnym Kościele” w Czechosłowacji, którego aktywność wzrosła się w latach 1980-1981, stwierdzając, że „nielegalne struktury są formą działania sił antykomunistycznych i katolickiego klerykałizmu politycznego”.

● W kościele na Skalce w Krakowie miały miejsce IV Jasnogórskie Dni Maryjne. Przedmiotem wygłaszanych codziennie prelekcji była najpierw Eucharystia w literaturze polskiej (ks. K. Bukowski) i jej ofiarniczy wymiar w świadomości Kościoła (o. T. Łukaszuk). Redaktor Znaku — H. Bortnowska omówiła zadania świeckich w Kościele. Jasnej Górze poświęcono następujące referaty: Pielgrzymka do Jasnej Góry Władysława Reymonta, Okres powstań narodowych: listopadowego i styczniowego, Kult maryjny sybiraków po powstaniu styczniowym, Mowa ludzka i słowo Boga w jasnogórskim dialogu wiary.

Głównym punktem wieczornego zgromadzenia uczestników była uroczysta liturgia mszalna, w czasie której homilię o tajemnicy Eucharystii i Maryi głosił o. Jerzy Tomziński. Każdy dzień kończono programem artystycznym. Na zakończenie Jasnogórskich Dni kard. F. Macharski, metropolita krakowski, odprawił Mszę św. i wygłosił kazanie.

Na marginesie francuskiej prasy katolickiej

„Kościół w krajach bałtyckich”

„Famille chrétienne” poświęca swój comiesięczny dodatek, sytuacji kościoła w krajach bałtyckich, Estonii, Litwie i Łotwie. Kraje te, niepodległe do wybuchu II wojny światowej, podpadły w latach 40-tych dominacją sowiecką, z której się już nie uwolniły, wcielone jako republiki Kraju Rad. Odkonstytuowały się przy użyciu siły, ludność okupowanych krajów stawiała opór, jeszcze w latach pięćdziesiątych działały ostatnie oddziały partyzanckie. Siły oporu, początkowo bardzo liczne, stopniowo, na skutek izolacji międzynarodowej traciły na znaczeniu, oprócz zbrojnego likwidowania oporu, sowieci również stosowali masowe wywózki ludności bałtyckiej na Sybir. Wywożono w pierwszym rzędzie krewnych partyzantów, znajomych, bliższych i dalszych, jak również element „obcy klasowo” z miast i wsi.

Największa deportacja odbyła się w 1949 roku, kiedy wywieziono wszystkich „kułaków zagradzających drogę do kolektywizacji rolnictwa”. Listę osób podległych deportacji przygotowywał specjalnie dobrany zespół, składający się z przedstawicieli partii, KGB i władz lokalnych. Wywózki dokonywano zwykle w ciągu jednego lub dwóch dni. Trudno oczywiście o dokładne dane, ale ocenia się że tylko w 1949 roku wywieziono na Sybir i do Kazachstanu 200 tysięcy Bałtów, 60 tys. z Estonii, 50 tysięcy z Łotwy i 90 tysięcy z Litwy. Łącznie ocenia się, że w latach 1945 — 1951 wywieziono około 600 tysięcy ludności, z czego połowa przypadła na Litwę. Mimo tych ogromnych strat ludzkich i złamania zbrojnego oporu, Bałci nie stracili woli walki, trzeba było zmienić metody walki. Walka przeniosła się na pole kultury, stała się nią troska o przetrwanie języka, zwyczajów i przede wszystkim wiary katolickiej (w szczególności na Litwie). Opór przeciwko coraz bardziej potęgującej się rusyfikacji, w szkołach, w urzędach, na wyższych uczelniach, itd.

26 czerwca 1986 obchodzono w Rzymie 800 rocznicę ewangelizacji Łotwy, w czasie tej uroczystości Jan Paweł II powiedział, że Łotwa jest jak drzewo które oparło się wichurom i opierać się będzie nadal. Za pół roku 14 czerwca 1987 roku w bazylice św. Piotra świętowane będzie 600-lecie

chrztu Litwy, ostatniego europejskiego kraju włączonego w rodzinę narodów chrześcijańskich. Litwa pozostała wierna przyrzeczeniom swojego chrztu, bohatersko wytrzymuje wieloletnie prześladowania. Na 3,5 miliona mieszkańców 83 proc. deklaruje się wciąż jako katolicy. Litwini kilka razy próbowali zaalarmować międzynarodową opinię publiczną, zorganizowali w tym celu petycje adresowane do ONZ, z 17 tysiącami podpisów w 1971 roku, oraz z 30 000 tysiącami w 1973. Ten apel o ratunek i pomoc pozostał bez odpowiedzi, prześladowania wciąż trwają.

W 1945 roku, kiedy wojska sowieckie zajęły Litwę, było tam 1520 księży, dzisiaj jest ich 677 w tym ponad 100 starszych i inwalidów po całych latach spędzonych w łagrach czy na zesłaniach. Nie wolonia, których nie brakuje, nie mogą być wykorzystane, gdyż odpowiednie władze sprawują kontrolę nad tym kogo i ilu kandydatów można przyjąć do seminarium. Już od zarania okupacji sowieci przystąpili do metodycznej walki z religią, zerwanie konkordatu, zamknięcie seminarium i szkół religijnych, zakaz nauczania religii dzieci, spalania 1 500 000 księzek religijnych, zabito 78 księży. Epoka stalinowska to kontynuacja unicestwienia Kościoła na Litwie, zsyłki, łagry, więzienia, tylko jeden biskup pozostaje na wolności. Po 1956 r. następuje polepszenie sytuacji, część księży i biskupów powraca z miejsc zesłania i obozów, pomiędzy nimi Mgr Matulionis, który spędził już siedemnaście lat w łagrach. Odwilż trwa krótko i po 1960 następuje powrót do administracyjnych szykan. Biskupi Sładkevicius i Stepanavicius zostają usunięci ze swoich diecezji. Rząd rozpoczyna kampanię ateizacji, zabraniając równocześnie księżom odwiedzanie swoich parafian. Kilkaset grup ateistycznych organizuje 80 000 tysięcy spotkań antyreligijnych. Mimo to ludność, wierni, trwają przy kościele, prawie wszystkie noworodki są chrzczone, 60 proc. Litwinów bierze otwarcie ślub kościelny. W 1972 katolicy rozpoczęły wydawanie podziemnej kroniki Kościoła katolickiego na Litwie, kolejni redaktorzy zostają aresztowani, mi-

(Dokończenie ze str. 7)

„BURUNDI – Marksieści przeciwko Kościołowi”

Kolejny kraj afrykański poruszający się w orbicie sowieckiej przystąpił do generalnej rozprawy z Kościołem. Komuniści lubią tę walkę rozkładać na kilka etapów, tak samo postępuje marksistowski rząd Burundii, po początkowym wyrzuceniu z kraju zagranicznych misjonarzy, i wskazywaniu na nich jako na źródło wszelkiego zła, teraz przyszła kolej na Kościół lokalny.

I tak we wrześniu 1986 roku ogłoszono nacjonalizację czyli zagładę, seminariów przygotowujących przyszłych kapłanów, najstarsze z nich właśnie przygotowywało się do obchodów sześćdziesięciolecia istnienia. Instytucje te cieszyły się powszechnym szacunkiem w tym kraju, gdzie 60 proc. ludności jest chrześcijanami. Oskarżono je jak zwykle w takich wypadkach o działanie na szkodę państwa, sowieccy doradcy zawsze mają tę żelazną formułę pod ręką, gotową na wszelki wypadek. Na nic się zdają listy protestacyjne lokalnego episkopatu, który próbował jeszcze wyciągnąć ręce do e-

wentualnego porozumienia. W październiku minister spraw wewnętrznych podjął nową decyzję, mianowicie, likwidację podstawowych szkół katolickich, w których uczyło się 74 998 uczniów oraz zakaz funkcjonowania Akcji Katolickiej, już wcześniej zabroniono transmitowania przez radio Mszy św. Wszystko więc postępuje według starannie wypracowanego planu, znanego zresztą z innych części świata, w krajach zajętych przez miłujący pokój Związek Radziecki.

A co na to opinia światowa? Nic, milczy zajęta całkowicie piętnowaniem Afryki Południowej. A biskup Tutu? Nie słyhać aby się wstawił za chrześcijanami Burundii. Świat przyzwyczał się do tego, że można bezkarnie zamykać katolickie szkoły, jak to zrobiono w Polsce, Czechosłowacji czy próbowano zrobić we Francji, śmierć chrześcijan libańskich stała się już czymś naturalnym, czymś co nie niepokoi sumień ludzkich.

S. W.

„Pomoc dla polskiego rolnictwa,,

Europejska Wspólnota Gospodarcza przeznaczyła 2 miliony dolarów na pomoc polskiemu rolnictwu. Pieniądze te początkowo miały zasilić Fundację Rolniczą, do powstania, której nie doszło. Jak wiadomo rząd zwlekał przez parę lat ze zgodą na jej utworzenie, coraz to stawiając nowe warunki Kościołowi, który miał być tej fundacji gwarantem. Ostatecznie nie tak dawno temu Kościół przerwał tę zabawę w ciuciubabkę oświadczając, że zarzuca tę inicjatywę z powodu złej woli strony rządowej, która grała cały czas na zwłokę. Tak też została pogrzebana konkretna inicjatywa, mogąca w znacznej mierze polepszyć trudną sytuację żywnościową kraju. Pieniądze jakie przewidziała na ten cel EWG musiały być wykorzystane do końca roku, inaczej by przypadły, dlatego też w porozumieniu z polskim kościołem znaleziono salomonowe wyjście z sytuacji.

Milion dziewięćset tysięcy dolarów otrzyma zakon salezjanów, który prowadzi w Oświęcimiu zawodową szkołę techniczno-rolniczą. Z pieniędzy tych będzie mógł kupić nowoczesny sprzęt

szkoleniowy dla młodych kandydatów na rolników, a także zapoznawać uczniów z nowoczesnymi metodami uprawy zbóż i hodowli zwierząt.

Jest to mądre rozwiązanie i pieniądze te z pewnością zostaną zużytkowane w sposób właściwy. Salezjanie mają już bardzo długą tradycję pedagogiczną a szkoła w Oświęcimiu, która istniała jeszcze przed wojną cieszy się bardzo dobrą opinią. Decyzja EWG jest pokazaniem w jaki sposób można bardzo konkretnie pomagać Polsce, równocześnie mając gwarancję, że pieniądze nie zostaną zmarnowane, ani popłyną w niewiadomym kierunku.

Należy tylko żałować, że przynajmniej część z gierkowskich 30 miliardów dolarów nie została ulokowana w podobny sposób, z pożytkiem dla ludzi i dla kraju. Pozostałe 100 tysięcy dolarów EWG przeznaczyła na stypendia dla polskich rolników czy też naukowców, którzy będą mogli pobierać nauki w zachodnioeuropejskich szkołach rolniczych.

S. W.

● Z okazji 40-lecia istnienia Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej KUL, Sekcja Filozoficzna przy Komisji Episkopatu Polski do Spraw Nauki Katolickiej oraz Wydział Filozofii Chrześcijańskiej KUL, zorganizowały sympozjum na temat: Zadania filozofii we współczesnej kulturze. Sympozjum połączone było ze spotkaniem pracowników i absolwentów Wydziału.

● Jak co roku rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL) wystosował z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku list do Przyjaciół Uczelni, składając życzenia i dziękując za pomoc świadczoną uniwersytetowi przez społeczeństwo. Katolicki Uniwersytet Lubelski — stwierdza rektor bp. prof. Piotr Hemperek — przeczytuje sobie za naczelne zadanie dawanie świadectwa prawdzie o Bogu i człowieku. To zadanie stara się wypełniać, przekazując rzetelną wiedzę młodzieży studiującej oraz dając świadectwo wobec całej wspólnoty Kościoła i wszystkich ludzi dobrej woli.

(Dokończenie ze str. 6)

mo to kronika wciąż się ukazuje. To dzięki niej świat mógł lepiej poznać sytuację tego kościoła i całą gamę represji stosowanych wobec wiernych.

W listopadzie 1978, 5 księży założyło „Komitet katolicki obrony wierzących”, którego zadaniem było publikowanie informacji o prześladowaniach. Obecnie jeden z nich zginął a trzech innych znalazło się w obozach. Na Łotwie znajduje się 400 000 tysięcy katolików, na 2 500 000 mieszkańców, jest 179 parafii obsługiwanych przez 146 księży i 47 laików. W 1985 w seminarium w Rydze uczyło się 59 kleryków z całego terytorium ZSRR. Kościół katolicki posiada dwie diecezje, na czele kościoła łotewskiego stoi sędziwi kardynał Vaivods. Nie mógł on przybyć do Rzymu na uroczystości 800 rocznicy chrztu Łotwy (nie otrzymał paszportu), tak samo i papież nie mógł celebrować Mszy św. w Rydze.

Stare chrześcijańskie drzewa stawiają opór, a świat zachodni cóż, zapomniał nawet, że to były kiedyś europejskie stolice, czas najwyższy upomnieć się o naszych braci w wierze. Tak samo jak chrześcijanie Libanu, tak samo i katolicy krajów bałtyckich potrzebują naszej solidarności, szczególnie teraz kiedy wiekowe rocznice są okazją do odświeżenia pamięci.

Stanisław GRODZKI

Znika ostatni obraz filmu, na ekranie pojawia się napis będący mottem tego dziwnego i zarazem fascynującego filmu: „Z rzeczy jak z róży pozostaje tylko nazwa”. Rozlegają się brawa! Rzadko można usłyszeć je dziś

ju naszej kultury. Chodzi głównie o trzeci tom „Poetyki, Arystotelesa „O śmiechu”. Guillaume de Baskerville rozwijający zagadkę, jest miłośnikiem prawdy, uczonym dla którego nauka jest symbolem wolności. Fanatykowi mówią-

trzeci temat — trop: Sam reżyser przyznaje, iż dla niego najważniejszy: „Tak naprawdę chciałem powiedzieć, iż miłość pozostaje najważniejsza, ponad wszystko: książki, rozprawy, wielkie pytania. Wracam do tej starej praw-

„LE NOM DE LA ROSE” – kino emocji i refleksji

w kinie. A jednak! „Le nom de la Rose” w reżyserii Jean-Jacques Annaud jest adaptacją powieści wybitnego semiologa Umberto Eco. Ta antyfilmowa, wydawałoby się, powieść pociągnęła Annaud możliwością pozakania czegoś nowego w kinie. Dla każdego reżysera taka adaptacja byłaby wyzwaniem. Annaud je podjął i wygrał. Jednym z dowodów są oklaski rozlegające się po projekcji. Historia opowiedziana przez Eco jest prosta, mająca wątek sensacyjny. Rok 1327, w jednym z zakonów Benedyktynów, położonym we Włoszech ma odbyć się spotkanie przedstawicieli Franciszkanów z wysłannikiem papieskim, w celu rozwiązania toczącego się sporu dotyczącego tzw. Kościoła ubogiego.

Franciszkanie byli jego gorącymi zwolennikami. Nieoczekiwanie jednak zakon staje się miejscem tajemniczych morderstw, których ofiarami padają zakonnicy. Ich sekret próbuje rozwiązać jeden z Franciszkanów — Guillaume de Baskerville. Ta oto historia jest pretekstem do przedstawienia traktatu moralnego o nas samych, o naszej kulturze, wierze, tolerancji, z jednocześnie pretekstem do stworzenia spektaklu. Reżyser filmu po mistrzowsku wywniósł się z pułapek jakie adaptacja tej powieści przed nim stawiała.

Film zawiera wiele tropów i symboli. Ja zatrzymam się tylko przy kilku. Przede wszystkim — biblioteka labirynt, klucz do zagadki śmierci 4 osób, ale także najważniejszy symbol w filmie. Zakon posiada wspaniałą bibliotekę zawierającą tysiące dzieł stworzonych przez człowieka na przestrzeni wieków. Jest ona zazdrośnie strzeżona przez wybranych zakonników. Ginęą ci, którzy chcieli z dzieł tych korzystać, dotrzeć do ksiąg, co prawda zakazanych, przez Kościół, ale będących kamieniami milowymi w rozwo-

ju naszej kultury. Chodzi głównie o trzeci tom „Poetyki, Arystotelesa „O śmiechu”. Guillaume de Baskerville rozwijający zagadkę, jest miłośnikiem prawdy, uczonym dla którego nauka jest symbolem wolności. Fanatykowi mówią-

ju naszej kultury. Chodzi głównie o trzeci tom „Poetyki, Arystotelesa „O śmiechu”. Guillaume de Baskerville rozwijający zagadkę, jest miłośnikiem prawdy, uczonym dla którego nauka jest symbolem wolności. Fanatykowi mówią-

ju naszej kultury. Chodzi głównie o trzeci tom „Poetyki, Arystotelesa „O śmiechu”. Guillaume de Baskerville rozwijający zagadkę, jest miłośnikiem prawdy, uczonym dla którego nauka jest symbolem wolności. Fanatykowi mówią-

ju naszej kultury. Chodzi głównie o trzeci tom „Poetyki, Arystotelesa „O śmiechu”. Guillaume de Baskerville rozwijający zagadkę, jest miłośnikiem prawdy, uczonym dla którego nauka jest symbolem wolności. Fanatykowi mówią-

ju naszej kultury. Chodzi głównie o trzeci tom „Poetyki, Arystotelesa „O śmiechu”. Guillaume de Baskerville rozwijający zagadkę, jest miłośnikiem prawdy, uczonym dla którego nauka jest symbolem wolności. Fanatykowi mówią-

Iza Chruślińska

POLSKA MISJA KATOLICKA oraz OSRODEK VIDEO-DIALOGUE informują zainteresowanych, że można nabyć kasetę video z filmem MISJA. Jest to godzinna relacja z pobytu Prymasa Polski, kardynała Józefa Glempa, we Francji. W filmie fragmenty Mszy świętych w katedrze Notre-Dame, w kościele polskim w Paryżu, w kościołach w Lens i Lille; spotkania z Polakami w domu Świętego Kazimierza w Paryżu, w Montceau les Mines, w Waziers; wizyty Prymasa Polski na cmentarzu w Montmorency, w Taizé, u Sióstr Nazaretanek w Paryżu, w drukarni Księży Pallotynów w Osny; spotkania z przedstawicielami Episkopatu Francji, z Prezydentem i Premierem Francji; szereg wywiadów i wypowiedzi.

Zamówienia wraz z opłatą prosimy przysyłać na adres: POLSKA MISJA KATOLICKA — 263 bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS lub CENTRE VIDEO-DIALOGUE, 25, rue Surcouf — 75007 PARIS. Prosimy zaznaczyć system zapisu (SECAM lub PAL).

Cena jednej kasety VHS wraz z wysyłką: 250,00 F.

Mieszkają na wschodzie Francji. Przyjechali tu w 1983 roku — on robotnik, ona urzędniczka jakiegoś biura w prowincjonalnym miasteczku niedaleko Jeleniej Góry. Pierwszy raz zobaczyli zachód i od razu się im spodobał.

Tak jak większość Polaków w tym czasie poprosili o azyl polityczny — on był działaczem Solidarności i chyba nawet był skazany za udział w strajku w czasie stanu wojennego. Ona do polityki się nigdy nie mieszała, wyjechała z mężem, to z mężem prosiła o azyl. Wylądowali w ośrodku przejściowym dla uchodźców, razem z Kambończykami, Wietnamczykami i Laotańczykami. Już opuszczaliśmy ośrodek, ale zdążyłem ich jeszcze poznać — jak na tak mało czasu wspólnego pobytu, aż za dobrze.

Początek był jak ze wszystkimi, których w ośrodku poznałem — mili, sympatyczni, trochę oszołomieni, trochę nieśmiali. Szybko przyzwyczaili się, że wszyscy Polacy są ze sobą na ty bez względu na wiek — ułatwiało to kontakty. Szybko rozgościli się w swoim pokoju, bardzo szybko zorientowali się kto jest kim i weszli w ośrodkowe życie.

Najpierw były wizyty u wszystkich pensjonariuszy — ot żeby porozmawiać, wypić herbatkę albo i coś mocniejszego. Nawiązali pierwsze przyjaźnie i weszli w tzw. „układy”, czy może lepiej „układziki” zważywszy na ilość Polaków w ośrodku. Układy polegały na tym, że długie jesienne wieczory spędzało się przy wódeczce w pokoju nr. 7 a nie 8, i że dzieci mogły bawić się z tymi, a nie z tamtymi.

Układy te istniały od momentu, gdy w ośrodku pojawiła się trzecia rodzina, bo dwie musiały z braku wyboru żyć w zgodzie. Układy były tematem większości rozmów, plotek i towarzyskich spotkań. Nie mówiło się o nich tylko wtedy, gdy przyjeżdżał pan, nazwijmy go Tutejszy, który przywoził worki przeróżnych wspaniałych dóbr, zebranych wśród ludności w celu niesienia pomocy uchodźcom z Polski. Wtedy wśród Polaków panowała zgoda, wszyscy do wszystkich się uśmiecha-

li i tylko starali się być szybsi przy wyjmowaniu prezentów z przepastnych koszy pana Tutejszego.

Nowy, gdy już zorientował się, w układach, zainteresował się życiem polonijnym. Jednym z pierwszych jego działań w tej dziedzinie było ogłoszenie w eferemycznym tygodniku polskim wydawanym w owym czasie w Paryżu heroicznego oświadczenia o podjęciu strajku głodowego na znak protestu. Strajku głodowego o chlebie i wodzie i nic więcej. Nowy spodziewał się strasznego zamieszania ale niestety nic się nie działo — oświadczenie nie wywołało odpowiedniego echa, więc nowy zdecydował po dwóch dniach zaprzestać niszczenia organizmu chlebem i (o zgrozo!) wodą i powrócił do dotychczasowego trybu życia (picia). Zrobiło mu się zdecydowanie lepiej i zaprzestał działań, które jak zrozumiał, były bezsensowne. Postanowił żyć nowocześnie, jak cywilizowany człowiek.

Przywiózł ze sobą do Francji jako mienie przesiedleńcze, futro z nutrii rozmiar 42 oraz 5 litrów wybornego spirytusu. Przy najbliższej okazji, gdy spotkał pana Tutejszego, nie zapomniał zapytać, gdzie mógłby spieniężyć swoje mienie lecz niestety pan Tutejszy nie najlepiej zorientowany w stosunkach handlowych wschodniej Francji, po prostu nie wiedział. Nowy musiał zająć się sam sprawą, którą zdecydowanie wziął w swe mocarne dłonie.

Chodziły słuchy, że w niedalekim Luksemburgu mieszka pewien Izraelita, czy jak kto woli Żyd, który kupuje i sprzedaje wszystko. Nowy postanowił złożyć mu wizytę handlową i przy najbliższej okazji wyjechał do owego kupca. Szczęście jego nie miało granic, gdy zobaczył, że człowiek ten nie dość, że gotów jest kupić futro, to jeszcze mówi biegle po polsku. Po polsku łatwiej jest się dogadać — targowali się krótko — stanęli na 3 tysiącach.

Jakie było przerażenie nowego, gdy zorientował się, że 3 tysiące franków luksemburskich są wartością nie przekraczającą 500 franków francuskich. W panice biegł do sklepiku gdzie sprzedał swe dobra i ku swemu szczęściu zobaczył, że Żyd czeka na niego, Trochę

było głupio, ale pieniądze oddał i futro odebrał — sklepikarz od początku wiedział o co chodzi i chciał sobie zakpić.

Gdy spotkałem go któregoś dnia na targu, powiedział mi, że lubi tu przychodzić, bo na stoiskach dają różne smakołyki i dziecko może się najeść. Śniadanie wtedy, a czasami i obiad ma z głowy. Pierwszy raz zauważyłem wtedy, że zaczyna ściszać głos, gdy przechodzi jakiś Francuz. Nie chciał, by ktoś słyszał, jak mówi po polsku.

Skończył tak, jak wielu innych. Zamiast tak, mówi oui, zamiast „co sły chać” mówi „ça va?” i strasznie jest dumny z ogromnej szafy pełnej różnych dóbr jak skórzane spodnie i fototapety na ścianie.

Myślę o nim i widzę, że znów o jednego mniej. Mniej o jednego Polaka, który staje się nikim, bo Francuzem i tak nie będzie. I żał mi go trochę, żał człowieka, który szuka zaczepienia, drogi życiowej, i znajduje ją w pieniądzach i w wypieraniu się swych korzeni.

Takich jak nowy jest wielu, zbyt wielu. Mówił mi kiedyś mój dobry znajomy działacz polonijny, że obecna emigracja dokonywała się za pomocą selekcji negatywnej — ci najlepsi pozostali. Ciężko jest oceniać ludzi — nie wiadomo co naprawdę w człowieku siedzi, jakie są naprawdę przyczyny jego działań. Można na nich patrzeć, obserwować, wyciągać wnioski. I starać się nie być takimi, jak nowy. Tylko skąd brać przykłady — przecież tych, którzy nie wypierają się swego pochodzenia, tych, którzy nie zapomnieli skąd przybyli jest tak mało.

Ostatnio dowiedziałem się, że nowy wyjechał do Paryża. Podobno nie przyznaje się, że jest Polakiem, bo go denerwuje gdy wszyscy naokoło wołają:

— O! Polak! O! Solidarność! O! Papież!

Postanowił zostać Jugosłowianinem.

Adam PIETRASIEWICZ

je kultura polska i Polska w ogóle, jako że trudno rozdzielić jedną od drugiej. O nich to właśnie dyskutowało się długo w nocy na wieczorach autorskich pisarzy, poetów, dziennikarzy, aktorów, filozofów.

Spotkania te mają podwójną rolę, bo po pierwsze pozwalają obcować młodym z tym co w polskim życiu kulturalnym najlepsze, po drugie mają oni w ten sposób kontakt z krajem, o którym nieraz się zapomina po dłuższym pobycie na Zachodzie.

Trzeba zrozumieć jedno, mianowicie studiowanie na Zachodzie to nie jest żaden luksus (jak się może niektórym wydaje) to dla wielu staje się koniecznością.

Wzrost liczby studentów polskich w Paryżu jest odbiciem sytuacji w Polsce, sytuacji w jakiej znalazło się szkolnictwo wyższe. Brak środków finansowych powoduje, że zostajemy coraz dalej w tyle za Europą, dysponując coraz bardziej przestarzałym sprzętem (w szczególności w elektronice czy informatyce) pozbawieni literatury fachowej. To oczywiście tylko jedna strona medalu, druga to polityzacja wyższych uczelni, której ukoronowaniem stała się nowelizacja ustawy o szkolnictwie wyższym. Ogranicza ona do minimum kompetencje wszystkich uczelnianych ciał kolegialnych, nakazem administracyjnym usunięto wielu rektorów i dziekanów, oczywiście według klucza ideologicznego. Posłuszeństwo wobec partii stało się znowu najważniejszym kryterium do oceny naukowców nagradzania jednych, karania i eliminowania drugich niepokornych.

Władze zresztą nie są zainteresowane w zwiększaniu liczby studentów, a wręcz odwrotnie. Z roku na rok przyjmuje się coraz mniej młodzieży na I rok, w 1982 przyjęto 75 tys., w 1985 60 tys. zaś na rok bieżący przewiduje się już tylko 50 tys. Dla wielu chętnych zabraknie więc miejsc. Naturalnym zjawiskiem stanie się szukanie możliwości studiowania w innej części Europy. Spora ich część znajdzie się zapewne w Paryżu. I trzeba sobie uświadomić, że to dobrze, że jest to jakby kontynuacja tego, co miało już miejsce kilkakrotnie, w dziejach naszego kraju, wyprawy w świat, aby poznać więcej, lepiej, aby zaspokoić łaknienie wiedzy. Zgłębiać wiedzę w wolnym świecie, każdy taki fakt to jakby jedna cegiełka więcej do pomo-

stu między Polską a Europą, między Polską a kulturą europejską, do której przynależności tak często się odwołujemy.

Część z dzisiejszych studentów wróci kiedyś do kraju i będzie służyć zdobytą tu wiedzą, nabytym stylem życia, swojemu otoczeniu. Inni zaś zostając mają szansę stać się nosicielami polskości poza krajem, wspomagając go myślą, piórem a może kiedyś i finansowo godne tego inicjatywy.

Często w rozmowach można usłyszeć echo zazdrości w stosunku do nacji które potrafią organizować swoje życie w diasporze w sposób warty naśladowania, służąc sobie wzajemnie pomocą. Sarkastycznie wtedy dorzucamy gorzkie słowa pod adresem nas Polaków, nie potrafiących wyjść poza swój indywidualizm.

Jest na to tylko jedna rada bycie solidarnym, czyżby Solidarność to wartość licząca się tylko nad Wisłą? Myślę, że każdy musi sobie sam odpowiedzieć na to pytanie.

Dom Studenta funkcjonować może jedynie dzięki ludzkiej ofiarności, tych, którzy zrozumieli, że jest jedyna okazja aby przygotować dla Polski ludzi, którzy przesiąknięci wartościami chrześcijańskimi, staną się prawdziwym czynnikiem tworząc wokół siebie wartościowe środowiska po powrocie do kraju. Potrzeby są duże, utrzymanie domu jest kosztowne, niektórzy z mieszkańców nie są w stanie pogodzić pracy z nauką, wtedy to właśnie stypendium pozwala przetrzymać najtrudniejszy okres. Gwarantem właściwego wykorzystania pieniędzy jest ks. Marian Falenczyk, duszpasterz mieszkający na codzień w akademiku i czuwający nad duchową stroną rozwoju swoich podopiecznych.

Warto tutaj wspomnieć o nowej inicjatywie paryskich pallotynów czyli otwarcie ośrodka w Montmorency, miejscu szczególnie drogim dla Polaków, to właśnie tutaj znajduje się polski cmentarz emigrantów powstania listopadowego, Kniaziewicz, Niemcewicz, Norwid mają nań swoje nagrobki, obok emigranci nowszej daty Wat, Wyrwa, tablice pamiątkowe II korpusu gen. Andersa.

W ośrodku w Montmorency organizowane są przez duszpasterza dni skupienia dla młodzieży połączone również z dyskusją na ważne tematy z dziedziny etyki życia społecznego.

Dom Studencki przy rue de Lourmel przeznaczony jest w zasadzie tylko do stałego zamieszkania tzn. nie stanowi miejsca noclegowego dla przyjezdnych. Rodacy jednak nie mając się gdzie podziać a dysponując adresem zjawiają się najczęściej z plecakami i śpiworami prosząc o przenocowanie. Oczywiście w pokojach nie ma miejsca, pozostaje więc świetlica, w której normalnie stoi telewizor, w nagłych jednak przypadkach potrzebujący dostają zgodę na rozłożenie swoich materacy na podłodze bodaj na jedną czy dwie noce zanim nie znajdą jakiegoś lepszego rozwiązania. Duszpasterzabrał już wprawę w ocenie komu rzeczywiście należy pomóc a kto próbuje tylko naciągnąć licząc na swój spryt a cudzą łatwowierność, praktyka wyrabia intuicję, która na ogół okazywała się trafna.

W przyszłości planuje się dalszą modernizację domu tak aby ułatwić życie codzienne jego mieszkańcom, zmodernizować kuchnię aby była bardziej funkcjonalna, skończyć przystosowywanie piwnic, powiększając w ten sposób miejsce do modlitwy i organizowanych spotkań, które niejednokrotnie ściągają dużą liczbę chętnych.

Cóż można jeszcze dodać? Pięć lat istnienia domu potwierdziły słuszność i zasadność tej inicjatywy, unikalnej w Europie. Przytoczyć jeszcze można znane słowa, że „Rzeczypospolita będzie taka jak jej młodzieży kształcenie”. Jak się potoczą dalej losy tego polskiego domu? Zależać to będzie od nas wszystkich, cel jest szlachetny a historia uczy, że inwestowanie w wiedzę jest najlepszym z możliwych rozwiązań, może nie procentuje ze szybkością ale przynosi owoce napewno.

A oto pełna nazwa akademicka wraz z adresem.

FOYER JEAN PAUL II
37, rue Lourmel — 75015 PARIS
Tel.: 4577-46-74

Marian BRZESKI

LITURGIA NIEDZIELI

PIERWSZE CZYTANIE Iz 49, 3, 5-6

Sluga Boży światłością całej ziemi

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

Pan rzekł do mnie: „Tyś służył moim, Izraelu, w tobie się rozślawiłeś”.

Wstawiłem się w oczach Pana, Bóg mój stał się moją siłą. A teraz przemówił Pan, który mnie ukształtował od urodzenia na swego sługę, bym nawrócił do Niego Jakuba i zgromadził Mu Izraela.

On mówił: „To zbyt mało, iż jesteś moim sługą dla podźwignięcia pokoleń Jakuba i sprowadzenia ocalałych z Izraela. Ustanowię cię światłością dla pogan, aby moje zbawienie dotarło aż do krańców ziemi”.

Oto słowo Boże.

DRUGIE CZYTANIE 1 Kor 1, 1-3

Paweł apostołem Jezusa Chrystusa

Początek Pierwszego listu świętego Pawła Apostoła do Koryntian.

Paweł, z woli Bożej powołany na apostoła Jezusa Chrystusa, i Sostenes, brat, do Kościoła Bożego w Koryncie, do tych, którzy zostali uświęceni w Jezusie Chrystusie i powołani do świętości wespół ze wszystkimi, którzy na każdym miejscu wzywają imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, ich i naszego Pana.

Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i od Pana Jezusa Chrystusa.

EWANGELIA J 1, 29-34

Duch Święty spoczął na Jezusie

† Słowa Ewangelii według świętego Jana.

Jan zobaczył Jezusa, nadchodzącego ku niemu, i rzekł: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata. To jest Ten, o którym powiedziałem: „Po mnie przyjdzie Mąż, który mnie przewyższy godnością, gdyż był wcześniej ode mnie”. Ja Go przedtem nie znałem, ale przyszedłem chrzcić wodą w tym celu, aby On się objawił Izraelowi”.

Jan dał takie świadectwo: „Ujrzałem Ducha, który jak gołębica zstępował z nieba i spoczął na Nim. Ja Go przedtem nie znałem, ale ten, który mnie posłał, abym chrzcił wodą, powiedział do mnie: „Ten, nad którym ujrzałem Ducha zstępującego i spoczywającego nad Nim, jest Tym, który chrzci Duchem Świętym”.

Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym”.

Wychowanie człowieka na brata ludzi

Człowiek genetycznie wywodzi się z łona Ojca i jest homo Dei — człowiekiem Bożym. Wychowanie go na brata wszystkich ludzi musi odbywać się w duchu poszanowania podstawowych jego dążeń, pragnień i głodów. Cwarancją rozwoju osoby są prawa wszczepione przez samego Stwórcę w naturę człowieka, jako istoty rozumnej i wolnej. Nie można przecież mówić o jakimś uniwersalnym układzie społecznym, w którym wszystkie ludy i narody, nawet tak zwane „słabo rozwinięte”, miałyby te same właściwości i przejawiały te same dążenia. Możemy to rozumieć tylko w obliczu Wysłannika Bożego — Boga, który stał się Człowiekiem i opowiedział nam wszystko o Ojcu. A więc przyniósł nam Jego naukę, ujawnił, skąd pochodzą nasze głody i dążenia, a przez to upoważnił nas, abyśmy rozwijali w so-

bie właściwości udzielone nam przez Boga: pragnienie istnienia, miłości, prawdy, dobra, sprawiedliwości, pokoju i jedności.

Jest to możliwe i powinno mieć miejsce we wspólnocie rodzinnej, która musi być wspólnotą trwałą, bo ma w sobie znamię niezniszczalności, ale musi być też wspólnotą miłości, prawdy, dobra i pokoju.

Jest to również możliwe we wspólnocie religijnej, w Kościele, który te właściwości rozwija. Współcześnie Kościół najbardziej zdecydowanie staje w obronie podstawowych praw osoby ludzkiej.

Konieczne jest też wychowywanie człowieka na brata ludzi we wspólnocie narodowej, której cech kulturalnych nie wolno zacierać, bo one są wspólnym dziedzictwem narodu, wypielegnowanym przez dzieje. Jeżeli mówi się

dzisiaj tak dużo o wychowaniu państwowym, socjalistycznym, czy o wychowaniu laickim, ateistycznym — trzeba pamiętać, że zasadniczym elementem wychowywania narodu jest wychowanie w kulturze narodowej. Dlatego szkoła musi być narodowa, bo wychowanie ma być narodowe. Zasadniczy wpływ na wychowanie ma rodzina i naród. Trzeba o tym pamiętać i to uszanować. Dopiero wtedy można mieć nadzieję, że wychowywanie młodych pokoleń Polaków będzie się dokonywało w duchu wolności dzieci Bożych, do których Chrystus posłał swoich uczniów, mówiąc: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody, chrząc je... (Mt 28,18).

Stefan Kardynał Wyszyński

(„Bochen chleba”, Marianum, Rzym, 1975)

DOM STUDENTÓW POLSKICH w PARYŻU

Każdemu kto przyjedzie do Paryża i zagłębi się w jego bulwary, uliczki i zaułki (a jakże inaczej poznać to miasto) może się zdarzyć, że nagle natknie się na marmurową tablicę umieszczoną na wysokim, 4-ro piętrowym budynku, a na niej napis Foyer Jana Pawła II, Dom Studentów Polskich.

Od 12 listopada 1981 funkcjonuje taki dom, akademik. To właśnie od tej daty, młodzież polska nie jest już zdana tylko i wyłącznie na samą siebie i w tej mieszaninie różnych nacji jaką stanowi Paryż, może znaleźć swoje miejsce. Miejsce gdzie można mieszkać — kto zna stolicę Francji wie jak to jest trudne — to już połowa sukcesu. Wreszcie nie trzeba zmieniać mieszkania, co tydzień co miesiąc, kolejne siedziby przeważnie na słabo ogrzewanych poddaszach, gdzie oczekiwało się zimy, byle do wiosny.

Marzenie o stałym dachu nad głową zrealizowało się w postaci tego domu, (przynajmniej dla tych, dla których starczyło miejsca). Dom ten stał się też duszpasterstwem dla polskiej młodzieży przebywającej w Paryżu.

Sama idea zrodziła się w czasie wizyty Jana Pawła II we Francji, z papieskiej zresztą inspiracji, Grupa ludzi prawdziwie dobrej woli (Polaków i Francuzów) przystąpiła do działania, najpierw kierując stowarzyszenie a następnie dzięki składkom licznych ofiarodawców nabywając i przystosowując prowizorycznie budynek przy ulicy de Lourmel 37.

Inauguracja miała miejsce w przeddzień wprowadzenia stanu wojennego 12. XII. 1981 odbyło się to w obecności Prymasa Polski Kardynała Józefa Glempa, J.-M. Lustigera kardynała Paryża, a także obecnego premiera Francji Jacques Chiraca. Któż wtedy mógł przypuszczać, że już za miesiąc dom ten stanie miejscem schronienia dla odciętych od kraju rodaków, miejscem wielu dramatycznych decyzji.

Kto mieszka czy też mieszkał w tym domu mogącym pomieścić 44 osoby.

Młodzież wielu dyscyplin, studenci fizyki, architektury, elektroniki, humaniści, malarze, muzycy itd... Często przyjeżdżali bez znajomości języka i z

uporem zgłębiali jego tajniki, aż do czasu kiedy zaczęli się nim posługiwać w miarę swobodnie. Wtedy to rozpoczęli naukę w swojej upragnionej dziedzinie. Najczęściej szkoła była połączona z pracą, (pokoje są płatne), a nawet jeśli ktoś zdobył stypendium (o co we Francji niełatwo), to nie starczało ono na długo. Tak też wytworzył się rytm, szkoła, praca, dom. Ale najważniejsze było, że istnieje ten dom, że można wracać do siebie (byle przed północą).

Akademik ten stał się też miejscem gdzie się modli jako że pamięta się słowa Jana Pawła II:

„Z formacją intelektualną musi iść w parze formacja moralna i chrześcijańska, jeżeli chce się zbudować społeczeństwo oparte na braterstwie”.

Ambicją domu i jego duszpasterza ks. Mariana Falencyka jest aby nie było to tylko miejsce noclegowe ale wspólnotowe. Samorząd dba o to aby było czysto i spokojnie co pozwala unikać wielu niepotrzebnych konfliktów, a jeśli się takowe pojawiają jest instytucja (samorząd) który je rozwiązuje przywołując do porządku.

Wspólnota to także gromadzenie się przy liturgii, w tym też celu przystąpiono do zagospodarowywania piwnic, mieszkanie architekt opracował plan. Pozostało więc zejście w podziemie, setki kilogramów ziemi, kamieni, ogrom pracy i inicjatywy, duszpasterz zakasał rękawy i przekształcił się na wzór polskich proboszczy w budowniczego. Wysiłek ten zaowocował wielokrotnie, stopniowo zaczęło się wyłaniać miejsce czyste i schludne, przestrzeń w której na końcu stanął ołtarz. W drugim pomieszczeniu znalazło się miejsce na ławki i krzesła. Wokół ołtarza gromadzą się mieszkańcy w niedzielę i wtorki aby uczestniczyć we Mszy św. Po tej wtorkowej odbywają się spotkania i dyskusje. Jakie spotkania, jakie dyskusje?

Niech kilka nazwisk — z wielu prelegentów — mówi samych za siebie Jan Błoński, Andrzej Kijowski, Adam Hanuszkiewicz, Stefan Kisielewski, Krzysztof Zanussi, Witold Wirpsza, Adam Zagajewski i inni, wielu, wielu

innych liczba spotkań idzie już w dziesiątki.

Tematami były sprawy, którymi ży-

(Dokończenie na str. 10)

PRENUMERATA „GŁOSU KATOLICKIEGO”

FRANCJA: 1 egz. 4,50 F; roczna 190,00 F.

263-bis, rue Saint-Honoré —
75001 Paris — CCP 12 777 08 U.

BELGIA: 1 egz. 25 FB; roczna 1100 FB.

NIEMCY ZACH: 1 egz. 1,5 DM;
roczna 70 DM.

PRZEDSTAWICIELSTWA

BELGIA:

P. Augustin Muller, OMI — Rue
de Montigny 84, 6000 Charleroi
— CCP 000-0249081-82.

NIEMCY ZACH:

Königsteiner Volksbank eG
BLZ 500 925 00
Katholische stime
Konto nr.: 1462.18.

GŁOS KATOLICKI
Redakcja, administracja, prenumerata:
263-bis, rue Saint-Honoré
75001 PARIS — Tel.: 260.07.69
C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor:

Ks. Rektor St. JEŻ

Redaktor:

Ks. dr W. SZUBERT

Administrator:

Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”
101, rue E. Zola — 62302 LENS